

# PRZEWODNIK OŚWIATOWY

ORGAN TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

*Ze względu na wiele cennych i głębokich myśli zawartych w artykule p. prof. Władysława Grabskiego pod tyt. «Wieś jako siła społeczna», drukowanym w «Rolnictwie», czasopiśmie, poświęconym społecznym i ekonomicznym zagadnieniom wsi, Redakcja «Przewodnika Oświatowego» zwróciła się do autora z prośbą o pozwolenie wydrukowania go na łamach naszego pisma. P. Prof. Grabski z wielką życzliwością dla T. S. L. zgodził się na umieszczenie swego referatu, co niniejszym czynimy.*

REDAKCJA.

PROF. WŁADYSŁAW GRABSKI

## WIEŚ JAKO SIŁA SPOŁECZNA<sup>1)</sup>

**Charakter życia wiejskiego i szczególne cechy środowiska jako podstawy właściwych form życia zbiorowego.**

Praca niniejsza ma na celu wyjaśnienie, co w środowisku wiejskim posiada najbardziej zasadnicze znaczenie dla wszelkiej pracy zbiorowej.

Pomijam zagadnienie wsi i folwarku wymagające osobnego omówienia. Będę mówił o wsi w węższym, a jednocześnie bardziej zasadniczym znaczeniu o tej wsi, w której przebywa i pracuje więcej niż połowa obecnego społeczeństwa naszego i z której wyprowadza się nasz naród.

Pracy tej umyślnie nadaję charakter wykładu teoretycznego. Robię to raz dlatego, że obecna działalność moja zamyka się w działalności profesorskiej, a po drugie dlatego, że jestem przeświadczony o tym, że w dzisiejszych czasach każda działalność

<sup>1)</sup> Artykuł niniejszy wygłoszony został przez autora dnia 28 maja ub. r. jako referat podczas konferencji w sprawie kultury wsi.

praktyczna musi mieć u podstaw swoich jak najgłębsze poznanie prawdy, opartej na badaniu, a nie na samych dążeniach i pragnieniach, a jeżeli idzie o wieś, to wszędzie na świecie, a również i Polsce bardzo brakuje jej poznania i zrozumienia.

Mamy u nas liczne bardzo badania, dotyczące gospodarstw mniejszych i większych, wielkorolnych i małorolnych, pełnorolnych, samostarczalnych i karłowatych, mamy liczne studia ekonomiczne, dotyczące rolnictwa jako zawodu i jako gałęzi wytwórczości, opłacalności produkcji, eksportu i cel rolniczych, kredytu rolnego itp., ale nauki o wsi, jako o grupie społecznej, o życiu wiejskim — jako o zjawisku społecznym, o środowisku wiejskim — jako o wytworze społecznym — nie posiadamy. Czy nauki te nie są nam potrzebne? Ażeby na to odpowiedzieć, trzeba by się zastanowić nad tym, czy uważamy całą dotychczasową pracę publiczną, dotyczącą dobra wsi naszej za opartą na dostatecznie głębokich podstawach poznawczych.

Czy to na polu reformy rolnej, czy oświaty powszechnej oraz rolniczej, czy spółdzielczości, czy w dziedzinie zagadnień opłacalności produkcji, szerzenia kultury ogólnej na wsi i prac organizacyjnych rolniczych wszędzie przecież odczuwamy, że usiłowaniom naszym nie towarzyszą wyniki wystarczające dla stwierdzenia, że odnaleźliśmy drogę najwłaściwszą i że bliscy jesteśmy stawianemu sobie przez nas celowi. Odwrotnie, na niektórych polach wymienionych cel pracy oddala się od nas bardzo w sposób prawie nieuchwytny.

Niewątpliwie brak nam dostatecznej liczby badań z zakresu wsi. Ale jeszcze więcej brak nam właściwego kierunku tych badań, czyli właściwego do nich podejścia. Badamy rolnictwo jako zajęcie, badamy różne typy gospodarstw rolnych, ale zbyt mało badamy wieś jako taką. A gdy badamy wieś, to widzimy w niej znów bądź rolnictwo, bądź sumę gospodarstw, ale nie badamy wsi jako zbiorowiska sił i dążeń zespołu ludzkiego o szczególnych właściwościach i potrzebach.

Jak określimy wieś, chcąc wyjść z utartych ścieżek nauk ekonomicznych i agrarnych, a zbliżyć się do stanowiska socjologicznego: pod względem ekonomicznym wieś jest to suma osób, oddających się produkcji rolniczej, pod względem agrarnym suma gospodarstw rolnych różnego typu. Pod względem socjologicznym wieś jest to grupa społeczna terytorialna, pierwotna i podstawowo-wyjściowa dla dalszych ugrupowań społecznych zarówno teryto-

rialnych jak i innych, grupa nieodwracalna, o najwyższej sile symbiozy człowieka z przyrodą jako czynnikiem produkcji w rolnictwie, o dużej zdolności ekspansji zarówno na polu zajęć rolniczych jak i wszelkich innych. Grupa ta stanowi zbiorowisko rodzin prowadzących gospodarstwa mniej lub więcej zróżniczkowane, a złączonych podobieństwem wewnętrznego układu społecznej współpracy wszystkich członków rodziny o dużej wewnętrznej spójni, o znacznym napięciu dążeń poza i ponad indywidualnych dostosowanych do zapewnienia przyszłości dalszym pokoleniom.

Podobnych cech i właściwości nie znajdujemy w żadnej innej grupie zawodowej lub terytorialnej, żadnej innej części społeczeństwa.

Jakie wyciągnąć mamy wnioski z naszego określenia wsi, tak różnego od powszechnie przyjętego. Wnioski są bardzo liczne i doniosłe we wszystkich dziedzinach, dotyczących wsi. Ani sfera inteligencji, ani wieś sama i rzecznicy jej interesów nie są przeważnie świadomi tego, że wieś jest środowiskiem i grupą o wielkich wewnętrznych walorach dynamicznych. Jakże pospolitym jest upominanie się o lepsze uwzględnianie potrzeb wsi w imię tego, że ludność rolnicza stanowi  $\frac{3}{4}$  lub  $\frac{2}{3}$  ogółu społeczeństwa. Operowanie tym argumentem przewagi liczebnej rolników nad nierolnikami w imię dobra wsi dowodzi nierozumienia, na czym polega siła i znaczenie wsi dla społeczeństwa. Gdyby decydującym czynnikiem była liczebność ludności rolniczej, musielibyśmy dojść do przekonania, że wieś ma podrzędne znaczenie w Danii, Holandii, Szwajcarii, gdzie już dawno rolnicy większości nie stanowią. W miarę postępu kultury materialnej ogólnej i kultury wsi ludność rolnicza przestaje być większością. Czyżby zatem kultura wsi miała prowadzić do tego, by podciąć najważniejszy argument za stawianiem potrzeb wsi na czele zadań społecznych. Nie ilość ludności rolniczej, lecz szczególne właściwości wsi jako grupy społecznej nadają jej podstawowe znaczenie w pracy społecznej i życiu ogólnym społeczeństwa.

Spojrzyjmy zatem bliżej na określenie wsi, jakie podaliśmy. Nazwaliśmy wieś grupą terytorialną pierwotną, gdyż stanowi ona najbardziej pierwotny sposób związania się części społeczeństwa ludzkiego z danym terytorium. Jest ona zatem formacją wyjściową dla całego dalszego rozwoju społeczeństwa. Ze wsi wyszła cała reszta społeczeństwa i narodu.

Zdawaloby się, że twierdzenie to jest zbyt prostym i naturalnym, by warto było się dłużej nad nim zastanawiać. Tak nie jest. Z twierdzenia tego wypływają bowiem wnioski dużej miary. Najważniejszym jest to, że wsi w żaden sposób zasklepić w sobie samej nie można. A jakże powszechnym jest dążenie tych, którzy pragną dobra wsi, by ją właśnie w sobie samej zasklepić. Gdy jedni lekceważą wieś, drudzy — chcąc ją podnieść, pragną ją wyodrębnić tak silnie, że przestają widzieć we wsi grupę wyjściową dla całej formacji społeczeństwa.

Wiadomą jest rzeczą, że klasy wyższe tworzą się bardzo często drogą podboju, a miasta drogą napływu ludności obcej. Czyż w tych warunkach wieś jest istotnie grupą wyjściową dla formacji całego społeczeństwa. Zapewne, że wtedy wieś danego kraju ma bardzo utrudnioną rolę własną. Ale nie zmienia to postaci rzeczy, że wieś nie danego kraju, ale całej grupy społeczeństw dała podstawy do wylonienia się z niej zdobywców, oraz warstwy rzemieślniczej i handlującej.

Przecież społeczeństwo żydowskie od tak dawna już wyspecjalizowane w zakresie handlu i drobnych rzemiosł tkwi korzeniami swymi w pochodzeniu czysto wsiowym. Czemuż o tak powszechnie znanych rzeczach mówię. Bo ogół nasz zupełnie niedocenienia wsi polskiej jako środowiska zdolnego do odtwarzania nieustannego całego społeczeństwa. Ogół uważa, że wieś — to tylko rolnictwo, że chcąc np. uprzemysłowić Polskę, trzeba popierać miasta. Ogół sądzi, że dla zatrudnienia zbędnych rąk na wsi potrzeba rozwijać przemysł w miastach, lub roboty publiczne poza wsią odbywane. Na razie istotnie to droga najprostsza, choć wcale nie łatwa w kraju, w którym wieś jest uboga i skarb przez to nie pełny. Ale na dalszą metę najbardziej szeroki sposób zatrudnienia zbędnych rąk roboczych na wsi, najbardziej solidny środek uprzemysłowienia kraju całego — to rozbudzenie wsi do życia kulturalnego i wytworzenie atmosfery tego życia takiej, w której energie życiowe samych wieśniaków zdolne byłyby tworzyć własne rzemiosło, handel i przemysł tak, jak to widzieliśmy w tyłu krajach innych, które tą, a nie inną drogą doszły do obecnego wysokiego poziomu kultury gospodarczej i ogólnej.

Powiedzieliśmy, że wieś jest to grupa nieodwracalna. Znaczy to, że z wieśniaka może powstać robotnik, rzemieślnik, kapitalista, uczony, minister. Dygnitarz pochodzenia wsiowego może wracać na wieś na pewien okres życia, ale to rzadko się zdarza.

Zasadniczo — kto ze wsi raz wyjdzie, do niej nie wraca, a nie wraca nigdy w drugim pokoleniu. Nie przeczą temu fakty, że inteligencja lubi kupować sobie ziemię, ale nie staje się wieśniakami. Czy tylko dlatego, że wieśniak to jak gdyby coś niższego, tak jak jest to uważane u nas. Nie — wcale nie dlatego, bo ten sam proces nieodwracalności typu wieśniaka widzimy również w innych krajach, w których typ ten nie jest wcale synonimem niższości, jak np. w Danii, Szwajcarii czy Stanach Zjednoczonych.

Wieś jest to grupa nieodwracalna z racji tej, że jest ona wytworem bardzo złożonym, bardzo swoistym, obejmującym jednostkę wziętą nie pojedynczo, lecz w zespole rodzinnym. Wyjście ze wsi jest to zwykle proces indywidualizacji i dlatego też powrót na wieś po pewnym czasie nie stanowi już odtworzenia poprzednich stosunków, jest czymś czasowym, nietrwałym, nieistotnym, czymś oderwanym od całości życia wsi.

Co za wnioski wyciągniemy z tego znów znanego powszechnie stwierdzenia niepowracalności życia wiejskiego? Wnioski są bardzo doniosłe. Jeżeli wieś jest grupą wyjściową dla całego społeczeństwa, a jednocześnie nieodwracalną, to należy wyprowadzić wniosek, że zarówno błędnym jest chcieć wieś zasklepić w sobie, zarówno błędnym jest chcieć szukać rozwiązania wszystkich spraw stanowiących dolegliwości wsi w płaszczyźnie jedynie wsiowej, jak odwrotnie błędnym jest przetapianie wsi na modłę ogólną, negowanie wartości szczególnych cech wsi i uważanie jej za coś niedorozwiniętego, które może iść w górę i naprzód tylko przez zatracenie własnego charakteru.

W nastawieniu naszego szkolnictwa ogólnego, w typie internatowym naszego szkolnictwa rolniczego pierwszego stopnia tkwi dużo pierwiastków niezrozumienia tego nieodwracalnego charakteru środowiska wiejskiego.

Czy ten nieodwracalny charakter jest to tylko siła konserwatywna i czy łączy się ona z poprzednio zaznaczoną właściwością wsi jako grupy wyjściowej? Dla dania odpowiedzi na to pytanie potrzebne są liczne badania i to badania metodami dotychczas wcale do zagadnień wsiowych nie stosowanymi. Zgodnie ze znajomością ogólną wsi i właściwości środowisk społecznych musimy przypuścić, że wszystkie wyżej podane przez nas cechy wsi znajdują się we wzajemnym związku.

Zarówno charakter wyjściowy, jak i nieodwracalność środowiska wiejskiego wypływają z tego, że wieś nie jest to grupa

jednostek poświęconych danemu zawodowi, a grupa rodzin osiadłych na danym terytorium dla zapewnienia sobie i swojemu potomstwu środków do egzystencji we wzajemnym związku społecznym.

Znany badacz chłopstwa polskiego amerykański prof. Thomas uderzony był podobieństwem rodziny wiejskiej w całej Polsce, co więcej — w całej zachodniej i środkowej słowiańszczyźnie, polegającym na tym, że rodzina wiejska staje się sama siłą społeczną, koncentrującą wysiłki jednostek w zbiorowisku wiejskim.

Dzięki temu, że wieś to nie tylko grupa gospodarstw, ale przede wszystkim grupa rodzin osiadłych na danym terytorium i zespolonych w sposób bardzo silny i podobny w każdej rodzinie — widzimy, że wieś ma zarówno wielką siłę wyjściową w zakresie rozszerzenia swych zajęć i uzdolnień, jak i wielką siłę wzajemnej spójni, pomimo dzielących ją różnic.

Siła ekspansji wsi stoi w ścisłym związku zarówno z jej charakterem wyjściowym, jak i z tą jej właściwością, że stanowi całość zwartą i nieodwracalną. Wieś zdolna jest do tego, by wydać z siebie ludzi o najbardziej różnorodnej skali zajęć, ale zanim to czynić będzie — wieś szuka ekspansji własnej — szukając dla siebie ziemi.

Gdy w Polsce zaczął się ruch parcelacyjny większych majątków, na razie opinia ludzi pióra i nauki odniosła się do tego objawu z niepokojem i nieufnością. Później zaczęto patrzeć na to ze stanowisko polepszania ustroju rolnego. Gdy ruch ten przybrał charakter reformy rolnej, rozpoczęły się spory o to, kto więcej produkuje wieś, czy folwark. Spór ten trwa dotychczas. obrońcy folwarków mają bardzo dużo do powiedzenia na korzyść swoich tez. Ale życie nie zna procesu tworzenia folwarków na miejsce wsi, o ile to nie dzieje się na mocy szczególnych przywilejów klasowych. Bez przywilejów folwark ze wsi nie powstanie. Bez przywilejów folwark ustępuje miejsca wsi. Proces ten jest nieodwracalny.

Proces ten tłumaczą niektórzy tym, że włościanin ma tak małe potrzeby, że choć gorzej gospodaruje od folwarku, ale przepłaca za ziemię, byle do niej dojść. To nie niskie potrzeby włościanina decydują o tym, że wieś rozszerza się kosztem dawniej lasów i nieużytków, a dziś kosztem folwarków. Małe potrzeby ma nie tylko chłop, ale często i ziemianin. Ale ziemianin z małymi potrzebami sparceluje swój majątek dobrowolnie, gdy przyjdą

sprzyjające temu dla niego okoliczności, a wieśniak z małymi potrzebami wysili się na dokupno ziemi, gdy tylko to się okaże możliwym. Podstawowym i zasadniczym jest tu nie to, kto ma jakie potrzeby i nie to, kto lepiej lub gorzej gospodaruje, ale w kim zespolona jest większa siła ekspansji, większa zdolność dynamicznego rozwoju społecznego w danej grupie społecznej.

Siła ekspansji czysto rolniczej, jaką wieś przejawia, wypływa z tego, że we wsi widzimy najwyższy stopień symbiozy człowieka z przyrodą jako czynnikiem produkcji.

Siły przyrody w rolnictwie odgrywają we wsi większe znaczenie, niż w innych działach wytwórczości ludzkiej. Siły te są czynnikiem wzrostu roślin i wzrostu zwierząt, a człowiek im w tym tylko pomaga. Z tego wypływa, że w rolnictwie dostosowanie się człowieka do przyrody odgrywa nieskończenie większą rolę, niż na innych polach pracy. A właśnie we wsi, w jej gospodarstwach rodzinnych, opartych na nieustannej współpracy wszystkich członków rodziny łącznie z całością sił przyrody tkwiących na danej przestrzeni, współpracy świadomej ciągłości pokoleń, świadomej prawa własności przynależnej tym pokoleniom, wytwarza się taka siła symbiozy rodziny ludzkiej i gruntu, że zwiędsko kroczy ta forma uspołecznienia ludzkiego naprzód poprzez trudności ogólnospołeczne i poprzez kryzysy ekonomiczne pod ciężarem których uginają się inni, ustępując z placu — a wieś rośnie.

W stosunku pomiędzy mniejszą i większą własnością decydującym czynnikiem jest większy stopień symbiozy z gruntem rodziny wieśniaczej, dającej jej siłę ekspansji.

Nie ujemne właściwości wieśniaka takie, jak małe jego potrzeby, lecz pozytywne, t. j. większe zgranie się z gruntem i większe jego pragnienie gruntu decydują o przewadze jego w walce o byt, w walce o ziemię.

Wieś jest grupą zwartą o dużej sile dynamicznej — zwartą, ale nie zamkniętą. Wieś przez długie wieki w Polsce hamowaną była sztucznie w swojej sile ekspansywnej. Stąd płynie, że wieś sama straciła wiarę w siebie, a inne warstwy zupełnie o sile wsi zwątpiły. Do dziś dnia widać ślady takiego nastawienia nieufnego wobec wsi jako siły społecznej — twórczej. Wieś polska uchodzi za zbyt przyziemną, zbyt rutynistyczną, zacofaną, zamkniętą. Cóż z tego, że w Stanach Zjednoczonych z wieśniaków powstał mieszczaństwo o dużej zdolności ekspansji gospodarczej, powstał fachowiec różnych dziedzin, powstał kapitaliści mali i więksi.

Wieś polska pozostaje wszak uboga i bierna, jedynie w kierunku posiadania ziemi silniej się rozwijająca. Dużo jest ludzi w Polsce wątpiących w zatajone we wsi uzdolnienia do odtwarzania z siebie lepszych i większych całości życia społecznego. Dzisiejszy kryzys wzmocnił szeregi wątpiących w wieś.

Niesłuszne są to i krótkowzroczne uprzedzenia. Krótkowzroczne, bo przecież za ledwie od lat kilkunastu mamy warunki dla wsi polskiej jako tako podobne do tych, jakie na Zachodzie, czy poza oceanem miała wieś już od setek lat.

Uprzedzenia inteligenckiego sposobu patrzenia na wieś są jednak tak uporczywe, że w ostatnich czasach wśród rzeczników dobra wsi zaczęły się odzywać glosy, że wieś jako taka nie może sobie dać rady z trudnościami kryzysu i że chyba zupełna przebudowa jej ustroju pozwoli jej przewyciężyć nagromadzone trudności. W rzeczywistości wieś polska w gorszych będąc warunkach niż obecnie, przewyciężała już nieraz niemniejsze od dzisiejszego kryzysu i wychodziła z nich bardziej obronną ręką, niż inne warstwy społeczne. Przy pierwszej poprawie sytuacji rynku w rolnictwie, wieś polska obecna wykaże dużą siłę ekspansji, o ile tylko będą jej po temu dane odpowiednie możliwości natury ogólnej.

Siłą wsi jest jej jedność, zwartość. Ale czy ta zwartość da się utrzymać, czy ona się nie wali w gruzy. Wielu jest badaczy, którzy spostrzegają siły rozkładowe wsi. Zapatrzeni w nie nie spodziewają się po wsi jako takiej żadnej siły twórczej dla społeczeństwa, natomiast liczą oni na rozgrywki w atmosferze całego ustroju społecznego. Zdaniem ich wieś z konieczności ulegnie grze sił rozkładowych, a przekształcenie się całego społeczeństwa nastąpi wtedy przez dojście do przewagi decydującej czynnika pracy bezpośrednio czynnej w wytwórczości ogólnej. Zorientowanie się w tym zagadnieniu o skali dziejowej jest sprawą zasadniczą dla całego kierunku działalności w stosunku do wsi. Tutaj widzimy, jak ściśle wiążą się nauka z życiem. Jakie procesy w życiu wsi mają większe znaczenie dynamiczne, czy spajające, czy rozkładowe, na to winna dać odpowiedź nauka, a od tego przecież zależy całe nastawienie pracy kulturalnej wsi publicznej i państwowej pracy grup i jednostek.

*(Ciąg dalszy nastąpi w następnym numerze).*

L. OSIECKI

## OBECNA SYTUACJA GOSPODARCZA WSI I WNIOSKI, JAKIE Z NIEJ WYNIKAJĄ DLA PRACOWNIKA OŚWIATOWEGO

Pan Józef Poniatowski w zakończeniu swojej publikacji «Przeludnienie wsi i rolnictwa» stwierdza, że «nie ma takiego położenia obiektywnego, w którym naród tęgi, zasługujący na lepszą przyszłość, byłby zmuszony do rezygnacji. Jeżeli przeszkody są bardzo wielkie, to tylko znaczy, że egzamin z tężyzny narodu wymaga skupienia wszystkich sił, poddania wszystkich względów ubocznych, wydobycia najlepszych wartości».

Perspektywy tedy lepszego jutra są zależne od nas samych, tkwią w nas i od napięcia woli, wysiłków, a w równej mierze od metod działania uzależnia się skuteczność usuwania tych przeszkód, które oddziałują hamująco na rozwój polskich stosunków gospodarczych.

Omawiając udział społecznych pracowników oświatowych w procesach regeneracyjnych gospodarczych wsi polskiej, pragnę przynajmniej w zarysie oświetlić i scharakteryzować sytuację gospodarczą tej wsi, tudzież przyczyny, rozmiary i skutki jej niedomagań.

U podstaw niedomagań gospodarczych wsi leży jej przeludnienie, wywierając ujemny wpływ na całokształt naszego życia gospodarczego. Zjawisko przeludnienia wsi nie jest wyłącznym wynikiem przeżywanego przez nas kryzysu gospodarczego. Występowało ono w całej pełni w okresie dobrej koniunktury, nie wykazując wprawdzie wówczas tak znacznego przyrostu, jak w okresie kryzysu, z powodu wchłaniania wówczas pewnych nadwyżek ludności wiejskiej przez przemysł i dzięki emigracji.

Jeśli w okresie tak zwanej dobrej koniunktury nasze ośrodki przemysłowe nie mogły wchłonąć przyrostu ludności wiejskiej, wywołując konieczność jej emigracji sezonowej bądź stałej, to z chwilą zahamowania rozwoju gospodarczego przeludnienie to wzrasta znakomicie tak z powodu naturalnego przyrostu, jak z powodu imigracji.

Przyrost naturalny ludności w Polsce, bądź co bądź nawet w okresie kryzysu, a więc w okresie, który uzasadniałby jego spadek, jest wciąż znaczny (w latach 1934 i 1933 wynosił rocznie po 402 tysiące).

Cytowany przeze mnie Poniatowski<sup>1)</sup> określa liczbę osób, którą możnaby było usunąć z rolnictwa bez szkody dla gospodarstw na około 9 milionów. Oczywiście wykazany nadmiar ludności wiejskiej w różnych częściach Rzeczypospolitej rozkłada się niejednolicie. W najmniejszych rozmiarach występuje on w woj. zachodnich, następnie idą województwa wschodnie, najsilniej natomiast uwidocznia się on w woj. centralnych i południowych, zwłaszcza w tych ostatnich, w których prawie połowa ludności wiejskiej bez szkody dla rolnictwa mogłaby być z terenu wsi usunięta (Poniatowski).

Mając pewne zastrzeżenie co do liczb ustalonych dla tych stosunków przez Poniatowskiego, stwierdzić muszę, że w każdym razie znaczna bardzo część ludności nie przyczynia się do powiększenia dochodu społecznego, konsumując bezproduktywnie część tego dochodu, a przez rozdrobnienie struktury agrarnej, pauperyzację i inne poboczne konsekwencje, płynące z wytworzonego stanu rzeczy, przyczynia się do obniżenia produkcji rolnej.

Przeludnienie wsi skutkuje ujemnie nie tylko dla rolnictwa. Refleksy przeludnienia wsi działają potężnie w sensie wysoce ujemnym w całokształcie naszego życia gospodarczego i społecznego, wywołują one niedomagania gospodarstwa publicznego, paraliżują procesy kapitalizacji, stwarzając słuszne obawy ogólnego zubożenia.

Doszukując się tedy w przeludnieniu wsi głównej przyczyny jej gospodarczego niedomagania, a w równym stopniu źródła niedomagań całokształtu polskiego życia gospodarczego, niedomagań znakomicie pogłębionych kryzysem gospodarczym, który opanował cały świat, pozwolę sobie uszeregować i oświetlić te środki zaradcze, które miałyby na celu doraźne złagodzenie, a na dłuższej fali trwale przeciwstawienie się, czy też przeciwdziałanie anormalnie układającym się stosunkom naszego życia gospodarczego.

Oczywiście chcę zastrzec, że skala tych środków jest tak ogromna i złożona, że realizacja ich odbywać się musi w różnych komórkach naszego organizmu państwowego. Wysiłki muszą być podjęte zarówno przez czynniki państwowe, jak i społeczne. Przez działanie zbiorowe, jak i przez działanie jednostki. Skom-

---

<sup>1)</sup> Należy stwierdzić, że ekonomiści nasi w ocenie przeludnienia wsi różnią się znacznie.

plikowanie zagadnienia i trudności nasuwające się przy stabilizowaniu naszego życia gospodarczego na wyższym poziomie, nie powinny stępiać poczucia doniosłości samego zagadnienia, konieczności jego popularyzowania i konieczności udziału w tej akcji jednostki przy równoczesnej powszechności działania. Z tych właśnie założeń wypływają wnioski i dla społecznych działaczy oświatowych. Bo przecież przez oświatę podnosi się kultura wsi, a co za tym idzie, otrzymuje się większe wyniki z gospodarstwa rolnego i hodowlanego, zwiększa się tedy dochód społeczny. Uprzemysłowienie kraju, kierunki tego uprzemysłowienia, dalej komercjalizacja wsi, wiążą się z zagadnieniem pogłębienia wśród ludności kultury gospodarczej, a więc zagadnieniem w naszych stosunkach zasadniczym, które powinno być docenione przez działacza oświatowego. Przebudowa ustroju rolnego (reforma rolna) chybi całkowicie celu, jeśli zapas ziemi nie przejdzie w ręce ludzi mogących ją z odpowiednimi wynikami zużytkować. Wreszcie emigracja, bez względu na jej aktualność obecną, czy też przyszłą, a w równej mierze i polityka populacyjna, jako środki w walce z przeludnieniem są zależne od stopnia oświaty ludności. W pierwszym bowiem wypadku tylko uświadomienie ludności przesądza o sile i trwałości jej ekspansji na zewnątrz, w drugim — powołam się na słowa prof. Władysława Grabskiego, które może przy ich zestawieniu wywołają pewne sprzeczności, lecz niemniej w omawianym zagadnieniu oznaczają jedno.

Otóż Władysław Grabski w jednej ze swoich publikacji stwierdzając, że «ludność żyjąca bez oświaty rozmnaża się żywiołowo bez żadnej troski o to, co stać się może z następnymi pokoleniami», równocześnie dochodzi do wniosku, że «oświata oddaje wielkie usługi ustrojowi agrarnemu nie przez to, że hamuje rozrodczość, ale że pozwala rodzicom zawsze przygotować swe dzieci do przemyślanych sposobów zabezpieczenia sobie życia».

Jeżeli konieczność zahamowania procesów zubożenia przez zwiększenie dochodu społecznego, a tym samym znaczne złagodzenie przeludnienia wsi leży na płaszczyźnie intensyfikacji w najszerszym słowa tego znaczeniu rolnictwa, to podnieść należy, że pod tym względem mamy dużo do zrobienia.

Przy porównaniu przeciętnych zbiorów w poszczególnych krajach Europy wynika, że jesteśmy na szarym końcu i tylko Sowiety, Hiszpania, Estonia, Łotwa i Litwa stoją na dalszym od Polski miejscu. Wpływa z tego wniosek, że istotnie w Polsce na

tym odcinku pracy jest wiele do zdziałania. Widzimy, że np. nasi najbliżsi sąsiedzi, Niemcy i Czesi, pod tym względem ogromnie nas wyprzedzili, a rozwój tych stosunków w wymienionych krajach uczy nas, że był on wynikiem świadomej woli obywateli, mozolnej i wytrwałej pracy nad podniesieniem poziomu ogólnej kultury, prowadzonej z równym nasileniem przez czynniki państwowe, jak i społeczne, że był on tam podyktowany instynktem samoobrony z powodu gęstości zaludnienia tych krajów i konieczności zwiększenia dochodu społecznego.

A i u nas stosunki te przedstawiają się niejednolicie. Z dumą podnieść możemy, że w niektórych częściach Polski, zwłaszcza w zachodnich, wydajność ziemi, uprawianej przez włościanina, czy też ziemianina polskiego dorównuje wydajności w najbardziej kulturalnych krajach Europy. Ze smutkiem natomiast musimy stwierdzić, że w innych wydajność ziemi małej własności aczkolwiek wykazuje pewien postęp, prawie że dorównuje gospodarce w Sowieciech, a więc gospodarce, która mimo stosowania szeregu eksperymentów, stoi na najniższym poziomie przede wszystkim z powodu ciemnoty mas.

Z przedstawionych faktów wynika, że przede wszystkim stopień kultury przesądza o poziomie gospodarstwa wiejskiego. Wynika jednak również i to, że my Polacy mamy przyrodzone warunki i dane, aby omawiany stan ulepszyć, gdyż pod względem uzdolnień naszych, być może niedostatecznie jeszcze rozbudzonych, bynajmniej nie stoimy na jakimś niższym poziomie od Niemca, Duńczyka, Belga lub Francuza. Jeżeli inaczej chcielibyśmy rozumować, — psychozę taką musimy zwalczać i wyplenić. Bo przecież w specjalnych warunkach pracował naród polski prawie przez półtora wieku, a mimo to na wielu odcinkach naszego życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego osiągałszy wówczas, sędzę, że nie przesadzę, wyniki znakomite. Świadczy o tym rozwój naszej literatury i sztuki, stan, zwłaszcza w niektórych dzielnicach, rolnictwa i hodowli, rozwój przed wojną przemysłu, ówczesna działalność naszych zrzeszeń samopomocy społecznej, spółdzielczości itd.

Wypływa stąd wniosek, że w naszej akcji oświatowej musimy pielęgnować te nasze dodatnie walory narodowe i pobudzać świadomość narodową.

Procesy, zmierzające do intensyfikacji rolnictwa, pojęte jako walka z przeludnieniem wsi i konieczność zwiększenia dochodu

społecznego, nabierają tym większego znaczenia, jeśli zwrócimy uwagę na układ struktury agrarnej w Polsce. Mam w danym wypadku na myśli ogromne rozdrobnienie gospodarstw rolnych, osiągające w niektórych dzielnicach Polski, a między innymi w województwach południowych, rozmiary bardzo znaczne. Nie potrzebuję dodawać, że stan ten jest wynikiem braku możliwości odpływu ludności ze wsi i silnej rozrodczości tej ludności. Licząc się z tym, że procesy uprzemysłowienia kraju, bez względu na dobrą czy złą koniunkturę, nie mogą być przeprowadzane na fali krótkiej i w skali szerszej, że reforma rolna, której poświęcę za chwilę parę słów, nie rozwiąże, pomijając już inne względy gospodarcze, zagadnienia przeludnienia wsi z powodu braku odpowiedniego zapasu ziemi w Polsce, zapasu, mogącego uaktywnić gospodarstwa karłowate. Uwagę naszą musimy skoncentrować na innych środkach, które omawiany stan mogłyby złagodzić, czy też ulepszyć. Sięgnijmy do doświadczeń i sięgnijmy do opinii naszych ekonomistów. Władysław Grabski, ten wnikliwy badacz wsi polskiej, dochodzi do wniosku, że postulat uprzemysłowienia kraju nie jest wyłącznym i pierwszym środkiem złagodzenia następstw przeludnienia wsi, że natomiast zasadniczym postulatem w tym względzie jest podniesienie kultury wsi przez oświatę ludu.

Prace monograficzne, poświęcone badaniom stosunków rolnych w poszczególnych powiatach (np. «Wadowice» przez Dziedzica), stwierdzają, że tam, gdzie była od dawna prowadzona intensywna praca oświatowa, gdzie dzięki temu podniesiono znacznie poziom kulturalny ludności wiejskiej, pomimo zgęszczonego zaludnienia i znacznego rozdrobnienia gospodarstw wiejskich dobrobyt wsi i ekspansja ludności do innych zawodów stałych, czy ubocznych znacznie się podniosły. Odmienne natomiast objawy obserwujemy w okolicach, do których kaganiec oświaty nie dotarł. Oczywiście obojętny w danym wypadku jest moment takiej czy innej koniunktury gospodarczej, bo doświadczenie nas uczy, że okolice o wyższej kulturze, odporniej reagują na wszelkie konsekwencje kryzysowe.

Jeśli nasze gospodarstwo karłowate, dajmy na to, gdzieś na Podhalu, nie może wyżywić, uwzględniając nawet bardzo niską skalę potrzeb w tym względzie, właściciela i jego licznej rodziny, to takie same gospodarstwo karłowate np. we Francji, i to leżące w oddali od większych centrów miejskich, nie tylko dzięki

zintensyfikowaniu uprawy i specjalizacji może rodzinę właściciela, wprawdzie mniejszą, wyżywić, lecz odgrywa aktywną rolę w procesach konsumpcyjnych, umożliwiając tym samym rozwój innych gałęzi życia gospodarczego. Dochodzimy tedy do wniosku, że podniesienie kultury wsi przez oświatę ludu wiejskiego jest zasadniczym postulatem poprawy gospodarczej wsi. Uzasadniliśmy, że tylko dzięki podniesieniu skali tej kultury, podniesie się technika gospodarowania, której następstwa wywołają dobroczynny wpływ na całokształt tych procesów gospodarczych, które będą w stanie jeśli nie usunąć, to w każdym razie poważnie złagodzić przeludnienie i rozładować bezrobocie wsi.

Jeśli teraz na tle tych ustaleń rozpatrywać będziemy zagadnienie reformy rolnej, jako środka, zmierzającego również do zmniejszenia przeludnienia wsi, to przede wszystkim należałoby zastanowić się nad następującymi kwestiami. Czy reforma rolna rzeczywiście pokryje zapotrzebowanie na ziemię, czy stworzy dostatecznie mocne jednostki gospodarcze i czy jej przeprowadzenie pokrywa się z postulatem podniesienia poziomu gospodarowania i jego techniki.

Jest rzeczą nie ulegającą dyskusji, że zapas ziemi, którą rozporządzamy w Polsce, nie może zwiększyć całkowicie gospodarstw karłowatych, bądź też stworzyć ze względu na popyt takie nowe gospodarstwa, które mogłyby stanowić jednostki gospodarczo aktywne. Sama tedy reforma rolna nie rozwiąże zagadnienia przeludnienia wsi. Jeśli teraz chcielibyśmy odpowiedzieć na drugie pytanie, to również niewątpliwie fakt przejęcia ziemi przez czynniki mniej oświecone, musiałby równać w dół efekty wydajności ziemi i technikę gospodarowania, a zatem oddziaływać hamująco na inne procesy gospodarcze i co zatem idzie, kształtowanie się naszego dochodu społecznego. Tym niemniej zgódźmy się, że reforma agrarna w Polsce jest, ze względu na takie, a nie inne ukształtowanie się gospodarstw rolnych, potrzebna. Zresztą procesy parcelacyjne, jako objawy gospodarczo zdrowe, obserwowaliśmy od dawna. Chodzi w danym wypadku tylko o zasięg ich, tempo wykonania i inne zaradcze środki, które przede wszystkim hamowałyby dalsze rozdrabnianie posiadłości rolnych.

Nie ulega, w moim przekonaniu, dyskusji, że w Polsce należy wytworzyć typ zdrowego aktywnego gospodarstwa włościańskiego, — ten moment należy uwzględnić w realizowaniu przebudowy ustroju rolnego, ten moment należy jak najszerszej po-

pularyzować. Przede wszystkim zaś zagadnienie reformy rolnej należy traktować jako zagadnienie gospodarcze, a nie walkę programów i przelicytowań się stronnictw politycznych.

Jeżeli przebudowa ustroju agrarnego znajduje uzasadnienie w naszych stosunkach ekonomicznych, a istnieją tylko zastrzeżenia co do jej kierunków i zasięgu, to zdaniem moim, należy również w tym względzie doceniać i rozważyć inne jeszcze zagadnienia gospodarcze i pozagospodarcze, że wymienię tutaj aprowizację większych ośrodków miejskich i zagadnienie obronności na wypadek wojny (tj. aprowizacja armii i ludności).

Przede wszystkim jednak na czoło tego zagadnienia wysuwa się podniesienie poziomu kulturalnego mas włościańskich, jako konieczność przysposobienia warstwy, która przejmie tereny wielkofolwarcznej uprawy do należytej dyspozycji gospodarczej w celu niedopuszczenia do równania techniki i poziomu gospodarowania w dół.

Jeżeli bowiem zagadnienie przebudowy ustroju rolnego w Polsce rozpatrywalibyśmy w jej przebiegu historycznym, to musimy stwierdzić, że przejście u nas od uprawy cząstkowej do wielkofolwarcznej odbywało się na przełomie XV i XVI wieku, a więc proces ten zbiegał się z okresem rozwoju kultury polskiej. Szlachta, gdy pod wpływem zmian w układzie stosunków gospodarczych na Zachodzie, wytwarzających niezmiernie dobrą koniunkturę na płody rolne, przejmowała ziemię, przechodząc do wielkofolwarcznej uprawy, stała już na pewnym poziomie wyrobienia intelektualnego i świadomości celów, do których zmierzała.

Bezpośrednim następstwem pobudzenia wówczas wydajności rolnictwa, dzięki odpowiedniemu przygotowaniu warstw posiadających, był wzmożony eksport zboża i w ogóle płodów rolnych, kładący podwaliny pod potęgę gospodarczą Polski. Polska wówczas nie tylko mogła zaspokoić swe wewnętrzne potrzeby, lecz na początku ery wieków nowożytnych odgrywać rolę spichrza Europy.

Z tego wynika, że istotnie w narodzie polskim tkwią mocne i dodatnie pierwiastki twórcze, świadczące o jego tężyźnie i uzasadniające jego lepszą przyszłość. Na tym powinniśmy oprzeć nasze wysiłki w budowaniu tej przyszłości, bez względu na to, że droga jest ciężka i wyboista.

I dlatego też należy zgodzić się z poglądem prof. Władysława Grabskiego, że na czoło reform agrarnych w Polsce wysuwa się

zagadnienie podniesienia przez oświatę poziomu kultury wsi. Niewątpliwie bowiem należy w tym widzieć środek, zmierzający do podniesienia intensyfikacji warsztatów rolnych, a przez to środek rozładujący znacznie przeludnienie wsi bez względu na to, że efekty z tego mogą dać pełne rezultaty dopiero po upływie pewnego czasu.

Droga tedy, prowadząca do podniesienia życia gospodarczego w Polsce przez podniesienie poziomu kultury wsi, zbiega się z drogami działalności społecznego działacza oświatowego, zbiega się z celami Towarzystwa Szkoły Ludowej.

I jeśli zagadnienie to rozpatrujemy w całości, to nie ulega żadnej wątpliwości, że w tym względzie dużą rolę odgrywać musi Państwo.

Struktura bowiem nasza agrarna obecna, czy nawet po przebudowie ustroju rolnego, uzasadnia tezę, że ażeby rolnictwo mogło odpowiedzieć wymaganiam, jakie mu stawia gospodarstwo narodowe, musi znaleźć stałe i mocne oparcie w organizacji zbiorowej. Poglądy w tym względzie są na ogół zgodne.

Jeśli chodzi o oświatę jako najważniejszy element procesów kulturalnych, — również i tutaj rola Państwa jest istotna, że wymienię szkolnictwo powszechne, ogólne, zawodowe i wyższe.

Czy jednak rola Państwa i jego instrumentów (np. samorządu) może wyłącznie omawiane zagadnienia całkowicie zabezpieczyć?

Odpowiedź jest jedna — nie.

Bo nawet w sytuacjach, w których działalność Państwa zagadnienia te mogłaby zabezpieczyć nawet w pełnych rozmiarach, to wobec ciągłego różniczkowania się życia, wobec konieczności docierania możliwie najgłębiej w te stosunki, wobec czynnej np. pracy w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, udział czynnika obywatelskiego, w moim przekonaniu, byłby konieczny. Byłby konieczny i dlatego, że przecież Państwo czerpie środki odżywcze, a więc pobudzające jego działalność z działalności jednostki. W przeciwnym bowiem razie działalność Państwa mogłaby ulec skostnieniu.

Zwłaszcza w naszych stosunkach udział w realizowaniu wymienionych zagadnień społecznego działacza oświatowego ma doniosłe znaczenie. Ma doniosłe znaczenie dlatego, że jak to oświetliłem poprzednio, wobec ogromu zadań i konieczności działania równocześnie na różnych odcinkach, wobec konieczności skrącania szeregu procesów w czasie, wysiłek zmierzający do aktywi-

zacji życia gospodarczego powinien być powszechny, ciągły, oparty na pracy jednostek i grup społecznych. Jest to konieczne dlatego, że akcja na tych odcinkach Państwa wobec szczupłości budżetów publicznych właśnie z powodu niskiego naszego dochodu społecznego, tego bochenka chleba, który trzeba przykrawać tak, aby na wszystko starczył, musi być często ograniczona.

Jeśli czytamy, że ogromna liczba dzieci nie może korzystać z nauczania w szkołach publicznych, że w klasach szkół istniejących jest za dużo dzieci, co ujemnie wpływa na wyniki nauczania, nie jest to wynikiem niedoceniań tego zagadnienia przez Państwo.

Bo przecież, gdyśmy 18 lat temu odzyskiwali Polskę, zniszczoną wojną, wyczerpaną długoletnią gospodarką zaborców, na ogromnych jej terenach szkół w ogóle nie było. Obecnie, po 18 zaledwie latach, aczkolwiek istotnie teren nie jest w szkoły nasycony, mamy dość bogatą sieć tych szkół. Stąd wniosek, że braki w tym względzie muszą być przynajmniej częściowo zabezpieczone akcją obywateli, że akcja działacza oświatowego jest konieczna.

I w zakresie urządzeń i akcji, zmierzających do podniesienia techniki rolniczej, mamy w okresie tylko tych 18 lat poważne stosunkowo wyniki. Być może, że trzeba będzie w tej aparaturze coś poprawić, ulepszyć, być może, że pewne akcje ulegają nadmiernemu zbiurokratyzowaniu, a dobrowolne zrzeszenia rolnicze cierpią na anemię.

Ale właśnie stąd wypływają wnioski dla działacza oświatowego, aby w swej działalności uwzględnił to wszystko, co mogłoby pobudzić wśród szerokich mas ludności zainteresowanie dla postępu gospodarczego, aby mogło to ożywić działalność tych wszystkich elementów i instrumentów, które powołane są do udoskonalenia techniki naszego życia gospodarczego. Chodzi tu o to, aby te akcje były doceniane przez ludność wiejską, aby te szkoły rolnicze, w których jednak dość często są wolne miejsca były przez rolników obsyłane i aby przez to promieniowały na zewnątrz. Chodzi o zbliżenie i współdziałanie działaczy oświatowych z organizacjami i instytucjami rolniczymi, chodzi o popularyzowanie zagadnień postępu gospodarczego, chodzi o nastawienie wobec decydującego znaczenia dla narodu polskiego działalności oświatowej na tenor zagadnień gospodarczych.

Jeśli tedy kładę nacisk na uwzględnienie w działalności

oświatowej zagadnień gospodarczych, jeżeli w tym widzimy środek walki z zasadniczymi przyczynami niedomagań naszego życia gospodarczego, jeżeli przeludnienie naszej wsi wymaga zintensyfikowania uprawy rolnej, przebudowy ustroju rolnego, podniesienia poziomu kultury duchowej, jako gwarantki kultury materialnej, uprzemysłowienia i ekspansji zewnętrznej i wewnętrznej, to to wszystko w sumie wskazuje nam na konieczność uwzględniania w zagadnieniach wychowawczych momentów gospodarczych, na wychowanie gospodarze społeczeństwa.

Jest to warunkiem nieodzownym dla osiągnięcia omówionych przed chwilą celów i na ten moment musimy zwrócić szczególną uwagę, gdyż brak dostatecznie wyrobionej kultury gospodarczej, jako spuścizna dziejowa, jest naszą cechą narodową.

Mieszkaniec wsi jest niezłym, czy też dobrym rolnikiem i hodowcą, a może być bardzo dobrym, lecz jest złym ekonomistą, — marnuje dużo czasu i nie umie sprzedać, nie umie kupić. Mieszkańcy wsi w wielu miejscowościach wytwarzają sposobem domowym, czy też chałupniczym bardzo solidne wyroby, lecz nie umieją ich spieniężyć, nie umieją się zorganizować i w rezultacie są znakomicie wyzyskiwani przez pośredników.

Mieszkaniec wsi po otrzymaniu w pewnym zakresie wykształcenia, ucieka ze wsi do miasta, często nie znajduje tam pracy, lub idzie na kancelistę do urzędu, a w najlepszym razie pozostaje na miejscu jako pisarz lub pomocnik pisarza gminnego.

A przecież na terenie wsi jest obszerne pole działania w dziedzinie pośrednictwa, organizowania wytwórstwa wiejskiego, spółdzielczości.

Jeżeli miałbym pewne zastrzeżenia co do twierdzeń wielokrotnie przeze mnie cytowanego prof. Władysława Grabskiego o możliwościach powstawania własnego przemysłu (wielkiego) na wsi, to w każdym razie pobudzenie wsi w kierunku tworzenia własnego rzemiosła i handlu, bez względu na to, w jakiej to formie miałyby się uzewnętrznić, stanowić powinno punkt wyjściowy dla działacza oświatowego w akcji jego, zmierzającej do pobudzenia inicjatywy gospodarczej wsi.

Doświadczenie uczy nas, że w okresach dobrej koniunktury emigrant polski na zagranicznych rynkach pracy pomimo wszystko był poszukiwany, że przed wojną inżynier, czy też w ogóle pracownik polski, zwłaszcza w Rosji, był bardzo ceniony.

Podniesienie tedy przez odpowiednie wychowanie naszej

kultury gospodarczej pozwoli z wychodźstwa naszego wyciągnąć wyższe korzyści dla interesów ogólnopolskich.

Na tym kończę. Oczywiście ze względu na ogrom zagadnienia nie wyczerpałem tych wszystkich dziedzin, momentów, które na to zagadnienie składają się. Wiele spraw ujętych jest syntetycznie, fragmentarycznie lub przykładowo. W każdym bądź razie, sądzę, że poruszone przeze mnie materie stanowią jednak pewne wytyczne, które pozwolą nam zorientować się w kierunkach naszej pracy nad regeneracją stosunków gospodarczych w Polsce.

W wyniku tego referatu wysuwają się następujące tezy i wnioski, które zresztą czerwoną nicią przesuwają się poprzez jego wiersze:

I. Niepomyślna sytuacja gospodarcza wsi, wywołana przede wszystkim jej przeludnieniem i wynikające stąd ujemne skutki dla całokształtu zagadnień gospodarczych Państwa, wymagają przedsięwzięcia skutecznych środków, zmierzających do opanowania wytworzonej sytuacji i wytworzenia warunków, zapewniających aktywizację życia gospodarczego i trwale opanowanie jego strukturalnych niedomagań.

II. Skuteczne i pozytywne rozwiązanie zagadnień gospodarczych jest warunkiem pomyślnej przyszłości Narodu Polskiego. Dlatego też wysiłek, zmierzający do aktywizacji życia gospodarczego powinien być powszechny i poza rolą w tym względzie Państwa powinien się wyrazić w wydatnej i ciągłej pracy jednostek i grup społecznych, zwłaszcza, że akcja Państwa z uwagi na szczupłość budżetów publicznych musi być często ograniczona. Stąd wypływa konieczność jak najszerszego uwzględnienia zagadnień gospodarczych w działalności oświatowej.

III. Podniesienie przez oświatę kultury wsi stanowi najskuteczniejszy środek w walce o podniesienie kultury materialnej wsi. Wpływ bowiem rozwoju kulturalnego ludności wiejskiej na życie gospodarcze wyraża się w podniesieniu poziomu gospodarki rolnej i jej techniki, co stanowi warunek powodzenia przebudowy ustroju rolnego i ułatwia przegrupowanie nadmiaru ludności z rolnictwa do niedoludnionych gałęzi naszego gospodarstwa narodowego (handel, przemysł itp.) oraz ułatwia zadawalniające rozwiązanie zagadnienia populacyjnego w Polsce.

IV. Brak dostatecznie wyrobionej kultury gospodarczej jest

naszą cechą narodową, dlatego też w akcji oświatowej powinniśmy położyć nacisk na wychowanie gospodarcze społeczeństwa.

V. W działalności oświatowej w zakresie konkretnych zagadnień gospodarczych należałoby uwzględnić następujące momenty:

a) uświadomienie o przyczynach zła i jego rozmiarach, tudzież wskazania dróg naprawy;

b) unikanie demagogii w akcji w tym znaczeniu, że po zastosowaniu pewnych środków ma nastąpić natychmiastowa poprawa. Głębokie bowiem niedomagania strukturalne naszego życia gospodarczego wskazują raczej na to, że procesy regeneracyjne trwać muszą dłuższy okres czasu. Poprawa pewnych stosunków gospodarczych wsi (jak np. obecnie) nie powinna usypiać czujności;

c) organizowanie czytelnictwa i samokształcenia gospodarczego;

d) popularyzacji akcji, zmierzającej do podniesienia rolnictwa, np. melioracji, komasacji, budowa dróg, szkół itp. oraz popularyzacji szarwarku, jako źródła realizacji tych poczynań;

e) współdziałanie w zakresie spraw rolniczych z organizacjami przymusowymi i samopomocy społecznej przez wywołanie dla działalności tych organizacji zainteresowań wśród najszerszych warstw społecznych;

f) pobudzenie organizowania drobnego wytwórstwa wiejskiego (przemysł ludowy, domowy, chałupnictwo) przy równoczesnym zwracaniu uwagi na należyłą organizację zbytu chroniącą wytwórców przed wyzyskiem nakładców i pośredników;

g) popularyzowanie spółdzielczości (Kółka przysposobienia spółdzielczego);

h) pobudzanie inicjatywy handlowej wśród ludności wiejskiej (kursy sklepikarskie i t. p.).

#### *Literatura.*

Grabski Władysław prof.: «Oświata ludu i sprawa agrarna w Polsce» i inn.

Osiecki Ludwik: «Przełomowe momenty w dziejach rolnictwa w Polsce» («Głos Lubelski» 1922 r.).

Poniatowski Józef: «Przeludnienie wsi i rolnictwa».

Publikacje Głównego Urzędu Statystycznego.

## Z PRAC I DOŚWIADCZEŃ TSL.

DR MARIAN CZARNEK

### POWSTANIE I ROZWÓJ BIBLIOTEKI, ORAZ CZYTELNI CZASOPISM PRZY KOLE TSL W KROŚNIE

Zanim przystąpię do kwestii określonej w tytule, muszę zaznaczyć, iż celem niniejszego artykułu nie jest bynajmniej przedstawienie jakiegos wielkiego dzieła, dokonanego przez Koło T. S. L. w Krośnie — boć organizacja bibliotek i czytelń, od wielu lat w szeregu kół była i jest przeprowadzana może nawet z lepszym rezultatem, niż to miało, względnie ma jeszcze miejsce w Krośnie, ale chodzi mi tu o przedstawienie wszystkich trudności i wysiłków Koła, o środowisku, odpowiadającym pod wieloma względami bardzo dużej grupie Kół, które doświadczenia Koła w Krośnie na tle ostatnich czasów, bądź co bądź odmiennych od poprzednich, będą mogły chociaż w pewnej mierze wykorzystać.

Z tych przyczyn zajmę się nie tylko pracą Koła, ale także środowiskiem, wśród którego Koło pracuje.

Krosno liczy około 12.000 mieszkańców, w tym ludności żydowskiej 2.400. Znaczna część mieszkańców Krosna przypada nadto na gminy wiejskie, przyłączone niedawno do Krosna, tak, że samo Krosno liczy właściwie około 7.000 mieszkańców.

Inteligencji jest stosunkowo znaczny procent, z uwagi na znaczną ilość szkół, urzędów państwowych oraz biur naftowych.

Trzy fabryki zatrudniają około 2.000 robotników.

Do roku 1933 Koło w Krośnie nie miało księgozbioru i nie mogło otworzyć wypożyczalni książek, natomiast w mieście były czynne oprócz drobniejszych 4 większe biblioteki, liczące powyżej 1000 dzieł: kasynowa, Sokoła, Towarzystwa Mieszczańskiego «Zgoda» oraz prywatna u żydowskiego blacharza.

Dla ogółu mieszkańców pierwsze trzy biblioteki nie mogły mieć poważniejszego znaczenia, gdyż były to biblioteki nie publiczne, i możność korzystania z tychże była uzależnioną od należenia do odnośnego Stowarzyszenia i opłacania oprócz opłat za wypożyczenie, także dużych wkładek członkowskich. Czwarta biblioteka żydowska miała wprawdzie charakter biblioteki publicznej i lokal otwarty przez cały dzień bez przerwy, jednak z punktu widzenia oświatowego była i jest czynnikiem raczej ujemnym, dostarcza bowiem publiczności książki niekontrolowanej i w znacznej części bezwartościowej — jak to zresztą bywa zwykle przy bibliotekach obliczonych jedynie na zysk kupiecki.

W tym stanie rzeczy Zarząd Koła uznał za rzecz niecierpiącą zwłoki zorganizowanie i otwarcie publicznej wypożyczalni książek i począł w r. 1932 resztki zniszczonego przed wojną księgozbioru swojego porządkować, a zarazem zwracać się do społeczeństwa i większych firm wydawniczych o dary we formie książek. Zakupów na większą skalę Zarząd Koła robić nie mógł, bo

w tymże roku Koło rozpoczęło budowę dużej szkoły polskiej, kosztem około 20.000 złotych, we wsi o ludności mieszanej polskoruskiej, i każdy grosz szedł i jeszcze teraz idzie na pokrycie zobowiązań z tytułu budowy szkoły.

Wreszcie z końcem r. 1933 Koło otwarło wypożyczalnię książek przy księgozbiorze, liczącym 836 książek, w małym, nieopiecznym lokalu. Wypożyczalnia była czynną co drugi dzień, opłaty pobierano po 30 gr. od książki miesięcznie, a frekwencja w pierwszym roku osiągnęła skromną cyfrę 14 osób. Przy tak niskiej opłacie dochód miesięczny brutto nie przewyższał czasami 3 zł. miesięcznie. Ten stan rzeczy utrzymał się prawie do 1 grudnia 1934 r. Mimo znacznego powiększania się księgozbioru, cyfra czytelników osiągnęła liczbę 34, a cyfra z dochodów za cały rok nie osiągnęła kwoty 100 złotych. Powyższe cyfry mówią za siebie. Zdawało się, że rozwój biblioteki utknął na martwym punkcie. Dały się słyszeć głosy, że wobec istnienia licznych bibliotek, a zwłaszcza biblioteki żydowskiej, biblioteka Koła T. S. L. nie będzie się rozwijać i należy ją zwinąć.

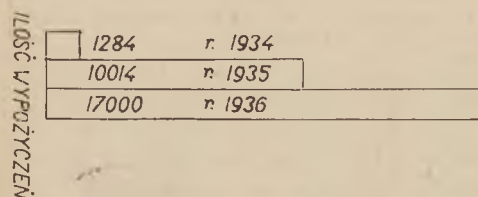
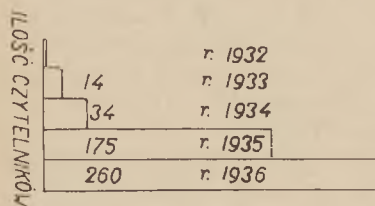
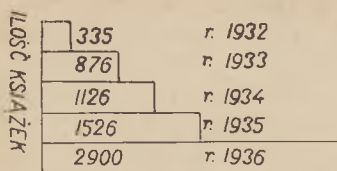
Wtedy, rozważając przyczyny tego stanu rzeczy, Zarząd Koła nabrał przekonania, że wobec istnienia naprzeciw lokalu TSL wypożyczalni książek żydowskiej, otwartej przez cały dzień, wypożyczalnia TSL otwarta tylko w ściśle oznaczonych dniach i godzinach, nowoczesnej i wygodnej publiczności nie odpowiada, mimo, że opłaty w żydowskiej bibliotece były dużo wyższe, bo ponad 1 zł. miesięcznie. Zdecydowano walkę o rozwój biblioteki. Bibliotekę przeniesiono do małej księgarni, a personel księgarni począł wydawać książki przez cały dzień. Księgarnia za obsługę i lokal otrzymała 30% opłat. Frekwencja zaczęła się zwiększać, mimo, że z chwilą przeniesienia do publicznego lokalu opłaty z 30 gr. miesięcznie, zostały podwyższone do 50 gr. Frekwencja rosła, i w rok później w dniu 1 grudnia 1935 osiągnęła cyfrę 175 czytelników, a liczba wypożyczeń przekroczyła 10.000 rocznie, dochody zaś przekroczyły kwotę 700 złotych. Walka o byt biblioteki była wygrana i do dalszego rozwoju potrzeba było tylko uzupełnić zapas książek, uzyskać własny lokal i bibliotekę energicznie reklamować.

Z wiosną 1936 r. Koło uzyskuje lokal 3 pokojowy i decyduje się na założenie tamże nie tylko biblioteki, ale także czytelnicy pism, z uwagi na lepsze wykorzystanie personelu bibliotecznego, który musi być cały dzień w bibliotece. Dokładna kalkulacja utrzymania czytelnicy wyglądała jednak katastrofalnie; zdawało się pozornie, że impreza ta nie wytrzyma próby życia, bo będzie zbyt kosztowną. Zarząd gotów był dopłacać pewną kwotę do czytelnicy z innych dochodów, ale nieznaczną. Bo, jak opłacić lokal (miesięcznie 50 zł.), światło (20 zł.), opał (30 zł.), prenumeratę pism (50 zł.), sprząatanie (15 zł.) i personel stale dyżurujący (75 zł.), z opłat pobieranych od czytelnicy, które to opłaty nie mogą być duże, skoro pismo codzienne kosztuje od 5 gr. do 10 gr. Już po-

bieżna kalkulacja wykazała, że koszt utrzymania czytelnicy miesięcznie wyniesie około 240 złotych, a czytelnicy przy średniej frekwencji mogą wpłacić miesięcznie około 50 złotych, a do tego trudno będzie w ogóle o większą liczbę czytelników, bo w małym miasteczku nie ma przyzwyczajenia do czytania pism w lokalach publicznych, zwłaszcza, że zamożniejsi mają pisma w domu, a biedniejsi w ogóle nic nie czytają. Zdecydowano zwrócić się o pomoc do społeczeństwa; nie o pomoc w gotówce, tak niechętnie dzisiaj widzianą, ale o pomoc w naturze. Do Zarządu miasta zwrócono się o zniżkę czynszu lokalu, do elektrowni o ofiarowanie światła w ilości potrzebnej do oświetlenia czytelnicy (400 klw.), do firm gazowych (lokal opalany gazem ziemnym) o podarowanie 3000 m<sup>3</sup> gazu, do administracji dzienników o zniżkę prenumeraty. Po uzyskaniu ulg i darowizn, koszt miesięczny utrzymania 3 pokojowego lokalu bibliotecznego-czytelnicy wyniósł łącznie 160 złotych, z czego na czytelnicy można przyjąć około 60 złotych. Biorąc za podstawę taką kalkulację, zakupiono do czytelnicy 10 stolików jesionowych w cenie 10 zł. za sztukę, krzesła, wieszaki, chodniki, ramki na gazety, łącznym kosztem około 500 złotych, zaopatrzone czytelnicy w 40 pism codziennych, tygodników i miesięczników. Pisma codzienne umieszczono na ramkach trzcinowych, tygodniki i miesięczniki w teczkach. Przeniesienie lokalu zareklamowano ulotkami, a nadto na ścianie lokalu zawieszono napis możliwie jak największy.

I znów w nowym lokalu frekwencja czytelników podskoczyła, a dalsza systematyczna reklama bądź to ulotkami, bądź też ogłoszeniami w kinie miejscowym spowodowała stały wzrost ilości czytelników, tak, że obecnie liczba czytelników wynosi 260 osób (nie licząc osób, które w ciągu roku wpisały się i przestały wypożyczać, tj. około 470), liczba wypożyczeń w ciągu roku około 20.000, a dochody do końca grudnia wyłącznie z tytułu opłat bibliotecznycy wynoszą około 1800 złotych, przy czym w ostatnich miesiącach dochody są o 60% większe, niż z początku, przed przeniesieniem do własnego lokalu. Należy podkreślić, że frekwencja czytelnicy wzrosła, mimo podwyższenia opłat do wysokości 70 gr. miesięcznie za pierwszą książkę, a 30 gr. za drugą książkę.

Z czytelnicy natomiast było gorzej. Bezpośrednio po otwarciu lokalu i reklamie dużo osób wpisało się dla poparcia czytelnicy, ale po krótkim czasie przestało z niej korzystać i uiszczać opłaty. Zarząd nabrał przekonania, że początkowe opłaty w czytelnicy, wynoszące 1 zł. miesięcznie i 10 gr. za wstęp jednorazowy, były za wysokie i opłaty te zostały obniżone do połowy, a dla członków Koła TSL i młodzieży nawet na 30 gr. Po obniżce frekwencja wzrosła znacznie, jednakże dochody podwyższyły się bardzo nieznacznie i dziś utrzymują się na poziomie między 50 a 60 zł. miesięcznie, jednakże Zarząd ma nadzieję, że z czasem publiczność przyzwyczai się do korzystania z czytelnicy i dochody czytelnicy samej będą się wahały w kwotach od 80 do 100 zł. miesięcznie.



Rok 1932 — Biblioteka nie czynna.

Rok 1933 — 1 XI Bibliotekę otwarto.

Rok 1934 — do 30 XI biblioteka czynna 3-razy w tygodniu od 16—17-tej.

Rok 1935 — Bibliot. otwarta przez cały dzień kątem w księ-garni.

Rok 1936 — We własnym lo-kału, od 1 III bibliot. otwarta bez przerwy od 10-tej do 22-giej łącznie z czy-telnią pism.

Z powyżej przedstawionych doświadczeń tutejszego Koła można wysnuć pewne wnioski, mające znaczenie ogólne, a mianowicie:

1) w każdym miasteczku może i powinna istnieć publiczna wypożyczalnia książek przy Kole TSL, bez względu na istniejące biblioteki stowarzyszeń, musi jednakże mieć nie tylko księgozbiór początkowy, ale stale i systematycznie go uzupełniać nowymi książkami i musi być otwartą codziennie i przez cały dzień (tak jak lokal handlowy).

2) biblioteka może i powinna być finansowo samowystarczalną po kilkuletnim istnieniu, względnie dotowaną z innych funduszków Koła tylko na zakup nowych książek, zwłaszcza o charakterze naukowo-oświatowym.

3) konieczność otwarcia biblioteki przez cały dzień ułatwia w znacznej części zużytkowanie personelu biblioteki dla prowadzenia czytelni pism.

4) czytelnia pism bez zapewnienia sobie opału, światła i lo-kału, bądź bezpłatnie, bądź z dużymi ulgami, w obecnych wa-runkach nie będzie samowystarczalną.

5) przy organizowaniu biblioteki i czytelni pism należy wziąć pod uwagę, zwłaszcza w małym miasteczku, że biblioteka będzie stosunkowo łatwo się rozwijać i frekwencja będzie rosła, nato-miast wzrost frekwencji w czytelni będzie bardzo powolny, jed-nakże niewątpliwie po dłuższej propagandzie ustali się na pew-nym zadowalniającym poziomie.

6) wysokość opłat w czytelni nie powinna być wyższą, niż koszt zakupu lub prenumeraty najtańszego pisma codziennego.

Kończąc powyższe uwagi, muszę zaznaczyć, że mimo znacznych trudności organizacja czytelni pism jest zadaniem wdzięcznym i powinna być przez każde żywotniejsze Koło podjęta, społeczeństwo bowiem do tej formy pracy oświatowej odnosi się z dużym uznaniem i kredyt moralny Koła, tak ważny dla pracy oświatowej, po założeniu czytelni znacznie wzrasta.

## KRONIKA TSL.

### 1) Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO

We Lwowie odbyło się pierwsze posiedzenie nowego pełnego Zarządu Głównego TSL i Rady Nadzorczej TSL przy udziale członków Zarządu z całej Małopolski. W obradach wzięli także udział przewodniczący Zarządów Okręgowych, a m. i. sędziea Brydak (Rzeszów), inż. Cyoło (Nowy Sącz), inż. Gąsiorowski (Brzeszcze), dr Orliński (Tarnopol), poseł dr Stroński (Stanisławów).

Po zagajeniu obrad przeprowadzono nowe wybory prezydium Zarządu Głównego, przy czym wybrano prezesem p. Witolda Ostrowskiego (Kraków), wiceprezesami: dra Stefana Uhmę (Lwów), Marię Jaworską (Lwów), Ludwika Osieckiego (Kraków), sekretarzami: Marię Bednarską (Lwów), dra Mariana Cichockiego (Kraków), Jana Drezińskiego (Kraków), Franciszka Sedlaczka (Lwów), skarbnikami: dra Jana Poratyńskiego (Lwów) i Justyna Sokulskiego (Kraków).

Prezesem Rady Nadzorczej został wybrany prof. dr Władysław Kaz. Kumaniecki (Kraków), wiceprezesem dr Tadeusz Dwernicki, seretarzem inż. Edward Kostecki (Kraków).

Wolne miejsce w Zarządzie Głównym uzupełniono, wybierając dra Tadeusza Piotrowskiego z Krakowa.

Przedmiotem obrad Zarządu Głównego był program pracy Towarzystwa na bieżący rok. Dyrektor biura TSL z Krakowa p. Fr. Urbańczyk przedstawił szczegółowo zamierzenia TSL w okręgach zachodnich, w szczególności w zakresie pracy oświatowej na wsi i w zakresie bibliotekarstwa oświatowego TSL, przy czym omówił, co w tym zakresie zdziałano w ciągu miesięcy jesiennych.

Dyrektor biura TSL we Lwowie, p. K. Piątkowski, przedłożył program akcji TSL w Małopolsce Wschodniej, podkreślając wagę rozwoju inicjatywy w kierunku budowy domów ludowych i akcji półkolonii letnich dla dzieci wiejskich.

Referaty dyrektorów biur uzupełnili prezesi Zarządów Okrę-

gowych obrazem najbliższych poczynań poszczególnych Zarządów Okręgowych. Po referatach rozwinęła się obszerna dyskusja, w której omówiono szczegóły pracy technicznej i ideologicznej TSL. Wiele miejsca poświęcono w obradach problemom gospodarczym w pracy oświatowej.

Obrady Zarządu Głównego TSL przeciągnęły się do późnej godziny nocnej i wykazały wielką żywotność i aktywność, a także popularność TSL wśród ludności wiejskiej.

## 2) Z ŻYCIA KÓŁ I CZYTELŃ

### *Uniwersytety Powszechne i Niedzielne.*

W ciągu miesiąca listopada 1936 r. szereg Kół TSL zorganizowało Kursy Uniwersytetów Powszechnych i Niedzielnych przy dużej liczbie uczestników. Uniwersytety Powszechne powstały w *Oświęcimiu* i *Chelmku* (pow. Chrzanów), a Niedzielne Wiejskie w *Trzciniicy* (pow. Jasło), w *Nowym Sączu*, w *Zakliczynie*, w *Sokołowie* (pow. Rzeszów), w *Przeworsku*, w *Łańcucie*, w *Ulanowie n/S.* i w *Chodorowie*.

Programy tych wszystkich placówek oświatowych uwzględniają obok zamierzeń ogólnokształcących w pierwszym rzędzie potrzeby kulturalno-gospodarcze tych środowisk, dla których zostały utworzone.

### *Powiatowy Zjazd TSL w Chrzanowie.*

Zarząd Okręgowy w Brzeszczach zwołał na dzień 8 listopada ub. r. Zjazd Powiatowy delegatów Kół i Czytelń TSL z powiatu chrzanowskiego w celu powołania do życia Zarządu Powiatowego TSL w Chrzanowie.

W Zjeździe wzięło udział około 40 delegatów, starosta Bassara, poseł Gdula i instr. o. p. Czapik. Zarówno starosta Bassara, jak i poseł Gdula przywitali Zjazd, uznając duże znaczenie społeczne pracy TSL.

Po otwarciu Zjazdu referat p. t. «Wytyczne pracy TSL na najbliższy rok» wygłosił dyr. TSL p. Fr. Urbańczyk. Prelegent wskazał w referacie na główne linie pracy, których winno się trzymać każde Koło i Czytelnia TSL.

Po referacie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp. Perończyk z Olszyn, Szlagor z Jelenia, Balon z Gorzowa, inż. Gąsiorowski, a także i starosta Bassara.

Po zamknięciu dyskusji przystąpiono do sprawy powołania do życia Zarządu Powiatowego TSL w Chrzanowie. Uchwalono to jednomyślnie, po czym do składu Zarządu Powiatowego wybrani zostali: prezes: dyr. Dendura Fr., zastępca: dyr. dr Augustyński, sekretarz: Ludwik Wencel, skarbnik: dyr. Druciakowa, bibliotekarka: p. Z. Szatankówna, zast.: p. Kubiczówna — wszyscy z Chrzanowa. Nadto w skład Zarządu wybrano starostę Bas-

sarę, posła Gdulę, St. Porwita z Dębu, Szporna Józefa z Libiąża, Fr. Kulę z Sierszy (repr. Z. N. P.) oraz wszystkich opiekunów rejonowych.

W skład Komisji wybrano: pp. kier. Szlagora z Jelenia, inż. Obtulowicza z Jaworzna, J. Klimczaka z Kątów.

Po zamknięciu obrad Zjazdu odbyła się krótka konferencja opiekunów rejonowych, na której omówiono ich najbliższe zadania.

*Konferencja Bibliotekarzy TSL powiatu żywieckiego w Żywcu.*

W październiku r. z. zwołał Zarząd Związku Powiatowego TSL w Żywcu, z inicjatywy Zarządu Głównego, konferencję bibliotekarzy Kół i Czytelń oraz filii Powiatowej Biblioteki TSL w Żywcu.

W konferencji wzięło udział 24 osób, w tym z ramienia Zarządu Głównego instr. oświat. p. Marian Jamka oraz przedstawiciel Inspekt. Szkoln. w Białej instr. o. p. p. Władysław Pelesz.

Uczestnicy konferencji reprezentowali następujące miejscowości: *Cięcina, Lachowice, Miłowka, Pawlusie, Rajcza, Słemień, Sucha, Ujsoly, Węgierska Górka, Wieprz-Radziechowy, Zwardoń i Żywiec.*

Przewodniczył konferencji instruktor oświatowy TSL M. Jamka. Przedmiotem obrad były referaty: «Rola, zakres działania i znaczenie Powiatowej Biblioteki Centralnej TSL», «Organizacja wewnętrzna Powiatowej Biblioteki Centralnej TSL, filii P. B. C. i bibliotek stałych», «Plan akcji i sieci bibliotecznej TSL w powiecie żywieckim na rok 1936/37» ref. M. Jamka. «Propaganda czytelnictwa przez zespoły dobrego czytania i zespoły samokształceniowe» ref. instr. o. p. Wł. Pelesz.

W referatach swych referenci omówili wszystkie aktualne sprawy z zakresu bibliotekarstwa, podkreślając wielką wartość P. B. C., akcji bibliotecznej TSL i krzewienia czytelnictwa. Poruszano również sprawę zreformowania bibliotek stałych przez placówki TSL, przy czym wielki nacisk położono na konieczność starania się o świadczenia na biblioteki ze strony samorządów i opłaty czytelników.

Po ożywionej dyskusji zebranych omówiono jeszcze plan akcji placówek TSL w kierunku skupienia w ramach TSL wszelkich poczynań bibliotecznych oraz ustalono sieć bibliotek w powiecie żywieckim.

Podobna konferencja odbyła się również w dniu 25 listopada r. z. w *Myślenicach* dla bibliotekarzy Kół i Cyteln TSL powiatu myślenickiego.

*Wycieczka Koła TSL z Wróblowic (pow. Kraków) w Mszańce Dolnej i w Wieliczce.*

Zarząd Koła TSL w *Wróblowicach* (pow. Kraków) zorganizował w lecie ub. r. dwudniową wycieczkę w odwiedzinach do Koła

TSL w Mszanie Dolnej. Jeden z uczestników pisze: «Wycieczka odbyła się bardzo wspaniale, ponieważ została przyjęta przez pana prezesa tamtejszego Koła (w Mszanie Dolnej), powitana i przenocowana w tamtejszej świetlicy. Wycieczka nasza zwiedziła nasze polskie góry, a po zaznajomieniu się z naszymi kolegami, członkami Koła TSL w Mszanie Dolnej, wracaliśmy z dużym zadowoleniem ze śpiewem na ustach do swojej placówki i swych domów we wsi podkrakowskiej».

Tym zachęczone Koło, wzięło udział w liczbie 54 osób w wycieczce do Wieliczki, urządzonej przez Zarząd Związku Powiatowego w Krakowie. Oglądnięcie salin wielickich wywarło duże wrażenie na uczestnikach wycieczki.

### *Konferencja Powiatowa w Jaśle.*

W niedzielę dnia 11 października r. z. odbyła się w Jaśle konferencja powiatowa kierowników pracy oświatowej w Kołach i Czytelniach TSL powiatu jasielskiego, przy udziale członków Zarządu Koła Gorlickiego, delegatów Koła Żmigrodzkiego oraz delegatów Czytelni z Trzciny, Brzyszczyk i Potakówki. Przedmiotem obrad był program pracy na rok oświatowy 1936/37, który przedstawił instruktor oświatowy TSL p. St. Marcinek. Rolę Powiatowych Bibliotek Centralnych omówił kierownik P. B. C. prof. Lisowski. Poza tym poruszano jeszcze szereg innych spraw, między innymi sprawę ustosunkowania się placówek TSL do innych organizacji, oraz sprawę organizowania nowych placówek TSL.

Z przebiegu konferencji wynika, że praca na terenie jasielskim prowadzona będzie z dużym rozmachem. I tak np. Kolo Jasielskie ma zamiar założyć kilka nowych placówek, a Kolo Żmigrodzkie zgłosiło gotowość założenia nowych 3 Czytelni.

### *Z działalności Koła TSL w Szczawnicy.*

Ruchliwe Kolo Szczawnickie prowadzi celową i konsekwentną pracę oświatową w oparciu o bibliotekę. Biblioteka Koła, prowadzona w myśl wskazówek «Tymczasowej instrukcji», liczy 509 książek i obsługuje 85 czytelników z ludności miejscowej. Letnikom, z uwagi na niebezpieczeństwo infekcji, książek nie wypożycza. Zimową porą zbierają się czytelnicy w piątki na pogadanki o przeczytanych książkach. Te piątkowe wieczory z frekwencją do 40 osób, przybrały już charakter regularnych zebrań świetlicowych, na których porusza się najrozmaitsze tematy.

Oprócz tego prowadzi Kolo świetlicę w Szczawnicy Wyżnej. Są to właściwie zebrania w chłopskiej chacie dla czytania gazet i książek. Uczestnicy wieczorów piątkowych, jak i świetlicy nie są na razie związani organizacyjnie z TSL. Stanowi to słabą stronę tych wysiłków, co jednakże musi być tolerowane, ze względu na współzycie z innymi organizacjami. Tymczasem daje ta praca piękne rezultaty, tak, że zanosi się nawet na budowę Domu Ludowego TSL w Szczawnicy Wyżnej.

Trzecim ośrodkiem działalności Koła jest świetlica Straży Pożarnej w Szczawnicy Wyżnej, w której delegaci Koła prowadzą pogadanki.

Prace te mają oparcie w miejscowym kółku młodzieży inteligentkiej, która zbiera się osobno w czwartki na pogadanki świetlicowe. Członkowie tego kółka chętnie oddają swój wolny czas na usługi prezesa Koła TSL p. Bielawskiej i bibliotekarki p. Malinowskiej, właściwych kierowników tych poczynań.

#### *Konferencja Powiatowa TSL w Nowym Targu.*

W dniu 22 listopada 1936 odbyła się w Nowym Targu konferencja powiatowa. Na program jej złożyły się referaty: «Aktualne zadania wychowawcze i oświatowe TSL» ref. instruktor oświatowych TSL St. Marcinek, «Propaganda czytelnictwa książki» ref. instruktor ośw. p. Czesław Kozioł, «Kółko młodocianych w Czytelni TSL» ref. kierownik szkoły w Kowańcu Kossowicz.

Po referatach odbyła się dyskusja, w której obok zagadnień, poruszonych w prelekcjach, zajmowano się sprawą budowy Domów Ludowych w *Zaskalu* i *Ludźmierzu* i postanowiono zależyć Czytelni TSL w *Ostrowsku* i *Chocholowie* (pow. Nowy Targ).

W konferencji wzięli udział delegaci Kół TSL z *Nowego Targu*, *Zakopanego* i *Szczawnicy*, przedstawiciele Czyteń TSL z *Kowańca* i *Zaskala* oraz bibliotekarze bibliotek ruchomych TSL z *Szaflar*, *Klikuszowej*, *Lasku*, *Lopusznej*, *Chocholowa*, *Białego Dunajca*, *Rogoźnika* i *Gronia*.

#### *Tydzień Oświaty Pozaszkolnej w Rzeszowie.*

Z początkiem listopada 1936 zorganizował Zarząd Związku Powiatowego TSL w Rzeszowie Tydzień Oświaty Pozaszkolnej. W ciągu tygodnia odbyła się zbiórka na zakupno książek dla bibliotek wiejskich, która przyniosła kwotę 63 zł. 15 gr., uroczysty poranek z odczytem insp. Szwarca p. t. «Praca oświatowo-biblioteczna TSL na terenie Małopolski» i wręczeniem srebrnych pierścieni zasłużonym pracownikom TSL p. Wiktorowi Błażewskiemu i p. Antoniemu Żulińskiemu oraz otwarcie i oddanie do użytku Czytelni czasopism dla młodzieży szkół średnich.

Nadto w czasie całego tygodnia przeprowadzono akcję jednoczenia członków dla Koła TSL w Rzeszowie przy pomocy szeroko rozwiniętej propagandy dotychczasowych wyników pracy TSL na terenie ziemi rzeszowskiej.

#### *Konferencja rejonowa i biblioteczna Czyteń TSL w Ulanowie nad Sanem.*

W dniu 3 grudnia r. z. odbyła się w Ulanowie w sali miejscowej szkoły powszechnej konferencja rejonowa i biblioteczna Czyteń, należących do Koła TSL w Ulanowie.

Konferencję zagał i przewodniczył jej wiceprezes Koła TSL w Ulanowie p. Sobilo. Delegaci Czyteń złożyli sprawozdanie

z działalności swych placówek, poczem instruktor oświatowy TSL z Rzeszowa p. Tadeusz Pociask omówił: a) «Organizację i metody pracy w Czytelnii TSL», b) «Znaczenie biblioteki i rolę kulturalną książki», a instruktor o p. z Niska p. Litwin «Formy pracy samokształceniowej».

Bibliotekarz Koła TSL w Ulanowie p. Kukulski przedstawił organizację i prowadzenie biblioteki (filii), demonstrując zarazem omawiane rzeczy w bibliotece Koła.

Na końcu konferencji, po szczegółowej dyskusji i wyjaśnieniach w sprawach przez referaty poruszonych, ustalono plan pracy Czytelni na okres zimowy. W konferencji wzięli udział delegaci Koła TSL w Ulanowie oraz Czytelni: *Borki, Dąbrówka, Dąbrowica, Glinianka i Wólka Tanewska*.

Podobna konferencja odbyła się także dnia 4 grudnia 1936 w *Kamieniu* pow. Nisko dla Czytelni z terenu Kół TSL *Kamień i Jeżowe* (pow. Nisko).

### *Wiec oświatowy TSL w Samborze.*

W dniu 8 listopada 1936 r. odbył się w sali Sokola Wiec Oświatowy staraniem Koła TSL w Samborze. Obrady odbyły się w nastroju podniosłym.

Na pierwszą ich część złożyły się:

a) Zajęcie prezesa Koła TSL prof. Głodta.

b) Sprawozdanie z działalności Koła TSL w powiecie, oraz przemówienie okolicznościowe p. Badoskiego, rolnika z Powodowej na temat «Rola TSL przed wojną a po wojnie i kryzys oświatowy wśród ludu».

c) Przemówienie rolnika-kolonisty z Rakowej p. Ciężadły na temat «Rola Polski w wschodniej Europie i konieczność konsolidacji wszystkich stanów w Polsce».

W części drugiej wiecu zespół wiejskich artystów i zastęp dzieci, które były w lecie na półkoloniach TSL w Powodowej i w Waniowicach, popisywał się wierszykami, deklamacjami (zbiorowymi) i śpiewem, w zamian za co otrzymał od licznie zebranej publiczności, huczne brawa.

Następnie z dużym temperamentem i werwą odtańczył »Kra-kowiaka« zespół Czytelni TSL z Rakowej — przy wiejskiej orkiestrze. Na zakończenie odegrał sztukę «Łobzowanie» zespół wiejski z Czyżek, który wzbudził szczerą zachwyty wśród zgromadzonych.

## **3) NOWE PLACÓWKI TSL**

*Otwarcie Domu Ludowego TSL w Mykietyńcach pod Stanisławowem.*

W Mykietyńcach pod Stanisławowem otwarto nowy Dom Ludowy TSL w obecności delegatów TSL ze Stanisławowa, które przyczyniło się do wybudowania i urządzenia nowej placówki.

W uroczystości otwarcia Domu Ludowego wzięło udział przeszło 300 osób. Do zebranych przemawiał prezes miejscowej czytelni TSL p. Wilhelmi i prof. Jasiński ze Stanisławowa.

*Nowa szkoła TSL w powiecie borszczowskim.*

W osadzie *Janówka Słoneczna* odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowej szkoły TSL na terenach Tow. parcelacyjnego w Iwaniu Pustym, powiatu borszczowskiego. Poświęcenia dokonał ks. Sobolewski z Mielnicy. W uroczystości wzięli udział starosta Bay, major Wojtowicz, prezes Tow. parcelacyjnego gen. Dzierżanowski, przedstawiciele TSL i wielu innych. Na terenie kolonii *Janówka Słoneczna* wybudowany będzie w przyszłym roku przez Tow. parcelacyjne kościółek.

*Nowe Koło TSL w Kunaszowie pod Rohatynem.*

W *Kunaszowie* pow. rohatyńskiego odbyło się zebranie miejscowych Polaków, na którym postanowiono założyć Koło i Czytelnię TSL. Akcję organizacyjną prowadzą: wójt Orłowski i rejent dr Rapała z Bolszowiec.

*Poświęcenie Domu Ludowego TSL w Rogóźnie (p. Sambor).*

W dniu 15 listopada 1936 odbyło się poświęcenie Domu Ludowego TSL im. Marszałka Piłsudskiego w Rogóźnie. Uroczyste nabożeństwo w sąsiedniej wsi Brześcianach odprawił ks. proboszcz Lorenz, a pełne głębokich myśli kazanie wygłosił ks. kanonik Raniżewski.

Po nabożeństwie goście, m. inn. pp.: starosta dr Kaszubski, major Góralczyk, pos. E. Ekert, inspektorzy szkolni: Melnarowicz, Węgrzyniak i dr Janusz, burmistrz m. Sambora, Wayda, ref. Zdanowicz, zarząd samborskiego Koła TSL i reprezentanci organizacji społecznych, nauczycielstwo i ludność polska z okolicznych wsi — udali się pod Dom Ludowy w Rogóźnie, gdzie przy dźwiękach orkiestry 6 p. s. p. nastąpiło podniesienie flagi państwowej. Następnie ks. proboszcz Lorenz poświęcił Dom i przemówił o znaczeniu tegoż dla Polaków. Z kolei przemówił prez. Koła samborskiego TSL prof. A. Glodt, który na zakończenie podziękował za pracę przy ukończeniu Domu pp.: staroście dr Kaszubskiemu, burmistrzowi Waydzie i nauczycielstwu, potem oddał klucze od Czytelni miejscowemu prezesowi, który podziękował zebrany za przybycie i wniósł okrzyk na cześć TSL. Po przemówieniach wygłosiły z głębokim przejęciem wierszyki okolicznościowe dwie dziewczynki, następnie zebrani pospieszili do wnętrza Domu, gdzie nastąpiło wpisywanie się do książki pamiątkowej.

Wieczorem odbyła się zabawa ludowa.

Należy podkreślić ofiarność urzędników Kom. Kasy Oszcz. m. Sambora, którzy zebrali między sobą kwotę zł. 100, przeznaczając ją na zakupienie aparatu radiowego dla Czytelni TSL w Rogóźnie.

*Nowa Czytelnia TSL w Towarni (powiat Dobromil).*

Z inicjatywy zarządu Koła TSL w Nowym Mieście założono dnia 29 listopada r. z. Czytelnię TSL w *Towarni* (pow. Dobromil). Zebranie organizacyjne Czytelni zostało zwołane przez p. I. Ciupkównę, absolwentkę sem. naucz. Na członków Czytelni TSL zapisało się 21 osób.

## INFORMACJE O KSIĄŻKACH

W. Dąbrowska - M. Gutry - A. Lasiewicka. Praca zbiorowa. *Wybór książek dla dzieci i młodzieży*. Wyd. Poradnia Biblioteczna. Warszawa 1936. Marszałkowska 69. Str. 63.

Ciekawa i pożyteczna publikacja Poradni Bibliotecznej przynosi starannie opracowane informacje o aktualnym piśmiennictwie dla dzieci i młodzieży.

W swej pierwszej części omawia 185 książek, wydanych w latach 1933—1935, a wybranych z całej produkcji tego okresu, jako książki wartościowe pod względem wychowawczym i literackim. Przy każdej pozycji znajdujemy wskazówkę, dla jakiego wieku nadaje się dana książka. Druga część wydawnictwa zamieszcza 461 tytułów książek z lat wcześniejszych, znajdujących się w handlu księgarskim, wybranych i ocenionych podług tych samych kryteriów w 1 tomie «Katalogu Informacyjnego Książka w Bibliotece», który omówiliśmy na łamach «Przewodnika Oświatowego» w roczniku 1934.

Każda z dwóch części omawianego obecnie poradnika ma nadto swój skorowidz tematowo-zagadnieniowy, umożliwiający dokładniejszą orientację w literaturze pięknej dla dzieci i młodzieży.

Wydawnictwo Poradni Bibliotecznej jest niezbędnym informatorem dla każdego wychowawcy, bibliotekarza i oświatowca, zaznajamiającym z upodobaniami wychowywanej młodzieży.

Do numeru niniejszego dołączamy spis artykułów, zawartych w XXXIII roczniku Przewodnika Oświatowego za rok 1936.

Wydaje Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie.

Redaktor: Dr Marian Gluth.

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Machalski.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KRAKÓW, UL. ŚW. ANNY 5.  
Przedpłata roczna 6.— Zł. — Cena pojedynczego numeru 1 Zł. 25 gr.